

Sokół, Za Ręce

zimne powietrze cię ucisza świsłem dziwnym
otworzyły się jak świeże wszystkie blizny
nie ma ciebie w niebie, tylko czyściciel dziwny
rozlicz krzywdy chcą, ja stoję winny
stad nie widać nic to flashbecki moich wizji
to błąd, i tylko jeden on jest taki wyrazisty
mgłą zachodzi całe tło
nie widzę nic i złudzenie to że czuje dotyk twoich rąk
zimnych

leże w tej trumnie zdarzeń
jest niewygodnie raczej
czuje na sobie twoje
twoje łzy, czyli ty płaczesz
ja nie mam siły być
więc znikam tka jak każesz
i znika życie z siłą 4 atomowych rażeń

najzimniejszy moment
najwrażliwszy raper
wpadasz i przelatujesz mi przez dłonie jak cię łapię
paniczna pustka mnie wypełnia, gdzie ty jesteś
i nie wiem tylko czemu trzymasz mnie za ręce

czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce
czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce

pustka wazy tyle co stalowe mosty
w mieści już w nim nie żyje
tylko budzę i zasypiam
wcześniej nie czułem że mam szczęście
kiedy mówiłem zgarnij ten paszport
jedźmy dokądkolwiek nieprzewidywalni

Zwierzęta ufnie wybiegają do mnie z za latarni.
Nasze zapachy są już identyczne nawet dla nich
I patrzą na mnie smutne nie rozumiejąc za nic
czemu to ja, nie ty?
I czemu ich nagle nie karmisz?
Smutek ludzi jest najczęściej okupiony łzami,
smutek zwierząt ciszą i tak chyba było z nam

byliśmy przeszkodami
nawzajem dwa bieguny
raj był piekłem, piekło rajem
betonowe chmury
i zamiast ciszy końca, teraz krzyczą tłumy
wieczne światło słońca i nieskazitelny umysł
tak jak Carey wymazuje i się nie udaje
i czemu trzymasz mnie za ręce i wciąż nie przestajesz

czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce
czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce

czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce
czemu trzymasz, czemu trzymasz mnie za ręce